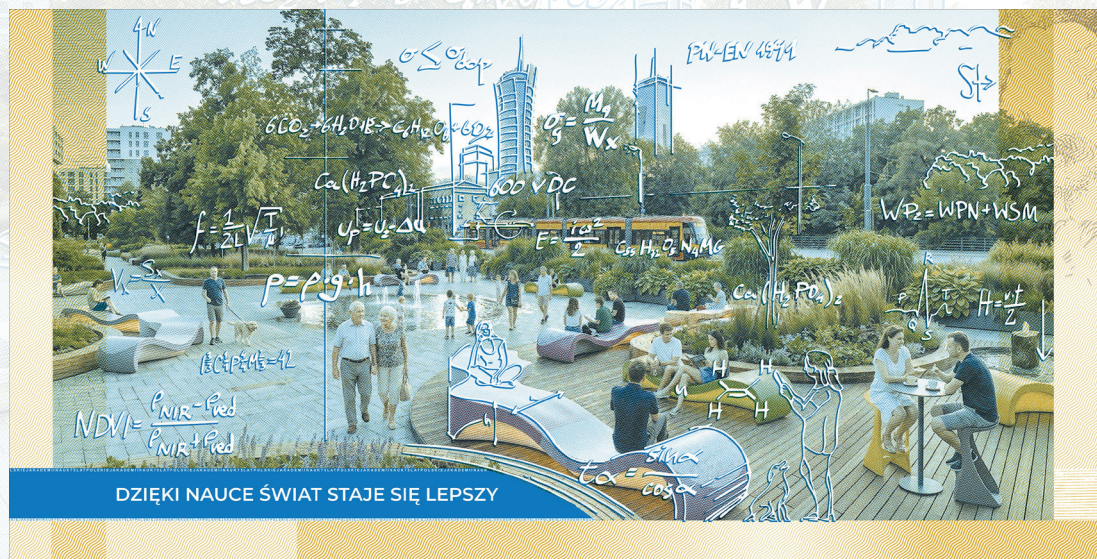




DZIĘKI NAUCE ŚWIAT STAJE SIĘ LEPSZY

Kiedy polski Nobel? Co roku w październiku wraca to samo pytanie. Brzmi dumnie, ale jest pułapką.

Tomasz Dietl nazywa Nobla osobliwością i przypomina o prawie małych liczb, bo nagroda trafia raz w roku do garstki ludzi wybranych przez wąskie grono Akademii Szwedzkiej, a sama krótka lista w fizyce liczy około 300 nazwisk. Jako miernik jakości nauki jest więc zasumiona i obciążona przypadkiem. Lepiej, jak zauważa, patrzeć na liczbę grantów ERC, bo tam zaczyna działać statystyka. A w tej statystyce Polska otrzymała mniej więcej 50 razy mniej środków niż Niemcy.

Dlatego ten numer nie obiecuje Nobla. Stawia pytanie trudniejsze, za to sensowniejsze: jakich warunków potrzebują ludzie, którzy mogliby o niego powalczyć?

Odpowiedzi naszych rozmówców układają się w zaskakująco zgodny obraz. Dorota Gryko mówi wprost, że wielkich odkryć nie da się zaplanować, bo metoda CRISPR wyrosła z badań nad bakteriami jogurtowymi, a nie z grantu „na przełom”. Jacek Kuźnicki twierdzi, że sam Nobel jest wtórny, bo najpierw trzeba mieć kandydatów (czy kandydatki), a oni to dopiero koniec bardzo długiego procesu. Marek Konarzewski przekonuje z kolei, że różnie polskiej nauki już zakwitły i trzeba je tylko zauważyć. Potem zaczynają się różnice. I dobrze, bo z nich rodzi się ten numer.

Gdy jeden mówi o różach, drugi pokazuje chwasty. Andrzej Jajszczyk twierdzi, że bardziej inwestujemy w mury niż w ludzi, że topimy najlepszych w masie przeciętności i że chów wsobny dusi naukę skuteczniej niż brak pieniędzy. Kuźnicki dorzuca obserwację, od której trudno się uwolnić: zbyt często tych, którzy się wybijają, traktujemy jak kłopot, a nie jak szansę. Punktoza nauczyła nas chwalić się setką punktów zamiast odkryciem.

Pieniądze są oczywiście w tle każdej z tych rozmów. Przez cały numer przewija się spór o „3 proc. dla nauki”, w tym roku szczególnie gorący, bo finansowanie po raz pierwszy od 15 lat spadło. Trudno pisać o tym spokojnie, gdy młody doktor zaczyna od kilku tysięcy złotych, a połowa doktorów odchodzi z nauki albo wyjeżdża. Tyle że nasi rozmówcy konsekwentnie pokazują palcem dalej niż na sam budżet. Na stabilność,

której brakuje, gdy NCN tnie liczbę grantów, i na mobilność, której wciąż się boimy (choć Jajszczyk widzi w niej szansę, a nie zagrożenie). Dietl idzie o krok dalej i przywołuje model Instytutu Weizmannia czy IST Austria pod Wiedniem, gdzie doskonałość przyciąga doskonałość.

Jest też wątek, który wybrzmiewa najmocniej u Dietla, a pobrzmiwa u pozostałych. Brak wiary, że świat należy do nas. Jeśli z góry zakładamy, że go nie zdobędziemy, to tak właśnie się stanie. To zdanie warto powiesić nad biurkiem niejednego dziekana.

Wyspy doskonałości naprawdę istnieją, i to nie jako obietnice. Konarzewski wskazuje astronomię oraz pogranicze chemii i fizyki. Dietl podaje nazwiska: gdańską rodzinę Horodeckich, której praca o splątaniu kwantowym ma tysiące cytowań, czy grupę Andrzeja Udalskiego, polującą na planety metodą mikrosoczewkowania z teleskopu w Chile. Te zespoły pracują na światowym poziomie już teraz, nad Wisłą.

Liczyb z eseju Tomasza Rożka są bezlitosne. Powołując się na „The Economist”, przypomina, że na terenie dzisiejszej Polski urodziło się 19 noblistów, w tym Maria Skłodowska-Curie, i żaden z nich nie wykonał nagrodzonej pracy tutaj. Jesteśmy największym na świecie dawcą noblowskiego talentu i niemal zerowym jego odbiorcą. To nie kwestia pecha, lecz modelu, który wybraliśmy, choć – jak słusznie zauważa Rożek – raczej nieświadomie.

Tomasz Łuczak dopowiada rzecz, o której mówi się u nas stanowczo za rzadko. Młodzi polscy matematycy są świetni, zdobywają Nagrody EMS, publikują w najlepszych pismach. Tyle że bez dobrej szkoły, bez traktowania dydaktyki nauk ścisłych jak poważnej dyscypliny, ta przewaga się wykruszy. Wielka nauka zaczyna się w liceum, nie na liście grantów.

Nie zamknęliśmy tego numeru gotową tezę. Zamknęliśmy go w katalogu warunków, o które warto się bić. Może najlepiej ujął to Kuźnicki: noblistów nie da się stworzyć ministerialnym rozporządzeniem. Można za to stworzyć miejsca, w których mają szansę się pojawić.

PROF. DARIUSZ JEMIELNIAK
WICEPREZES POLSKIEJ AKADEMII NAUK



ARCHIWUM PAN